DZIŚ DODATEK SPORTOWY — patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 20 czerwca 1933 | Nr 169

Wynurzenia warjatów

Tak prasa londyńska nazywa deklarację Hugenberga

Oświadczenie delegata Niemiec Hugenberga na konferencji gospodarczej — które podaliśmy w numerze wczorajszym — jest w Londynie obszernie komentowane. Niektóre pisma zastanawiają się, czy są to majaczenia czy też wynurzenia warjatów. Duże wrażenie wywołało wycofanie się delegacji niemieckiej ze stanowiska zajętego przez ministra Hugenberga. Delegacja podkreśla, że memorjał jest wyrazem osobistych poglądów min. Hugenberga a nie całej delegacji.

Mąż zaufania Hitlera na konferencji burmistrz Hamburga Krogman oświadczył, że Hugenberg naraził na śmieszność delegację niemiecką, poderwał jej autorytet i jednolitość polityki zagranicznej reprezentowanej przez kanclerza Hitlera. **Hugenberg został wezwany do Berlina, dokąd natychmiast wyjechał i wedle ogólnego przekonania nie wróci więcej do Londynu. Liczą się na wet z jego dymisją.**

Według wiadomości z sekretarjatu konferencji gospodarczej delegacja niemiecka wycofała wczoraj memorjał Hugenberga.

Kierownik delegacji sowieckiej Litwinow omawiając memorjał Hugenberga oświadczył, że zdaniem jego, autor memorjału chciał wprowadzić trochę wesołości w zbyt poważną atmosferę konferencji.

Podając rezultaty pierwszego tygodnia wszechświatowej konferencji ekonomicznej należy stwierdzić, że konferencja ta, która zaczęła się w warunkach nienajpomyślniejszych zdołała dokonać daleko więcej, niż można się było w obecnych warunkach spodziewać. Przebrnięto z zadziwiającą szybkością i łatwością poprzez pierwszą debatę generalną.

Równie szybko załatwiony został podział konferencji na komisje i podkomisje oraz wewnętrzne wybory w tych komisjach. Zaszedł coprawda spór o przewodnictwo komisji monetarnej ale był on jedynie odbiciem tego sporu rzeczowego, jaki zachodzi pomiędzy polityką St. Zjednoczonych i Francji. Ale i ten spór został formalnie załatwiony i przy końcu pierwszego tygodnia cały aparat konferencji jest zmontowany do rozpoczęcia rzeczowej pracy jaka ma się rozpocząć od poniedziałku.

Należy też zanotować szereg posunięć rzeczowych. W pierwszym rzędzie załatwiono sprawy raty długu wojennego jaką Wielka Brytanja winna była zapłacić 15 czerwca Ameryce.

Następnie niezmiernie ważnem jest porozumienie osiągnięte w rokowaniach pomiędzy bankami Anglji, Ameryki i Francji w sprawie zawarcia rozejmu monetarnego.

Do rezultatów rzeczowych konferencji zaliczyć również trzeba rozszerzenie rozejmu gospodarczego, obowiązującego przed rozpoczęciem konferencji tylko 8 państw, na 42 państwa reprezentujące 85 proc. handlu całego świata.

Jeżeli konferencja postępować będzie w przyszłości podobnie jak w pierwszym tygodniu oczekiwać można że w ciągu ustalonego terminu 6 tygodni doprowadzi do pożądanych rezultatów.

Pracownicy państwowi pozbawieni prawa

do zwrotu sum za wpisy szkolne

Pod przewodnictwem p. premjera J. Jędrzejewicza odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada M. poza załatwieniem szeregu spraw bieżących uchwaliła m. in. projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, o zmianie niektórych postanowień ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Pozatem Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenia w sprawie statutu organizacyjnego Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz utworzenia izby rolniczej w Krakowie.

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt nowelizacji ustawy o uposażeniu pracowników państwowych postanawia zniesienie z nowym rokiem szkolnym zwrotu opłat szkolnych za uczęszczające do szkół średnich dzieci pracowników państwowych. Zarządzenie to, powzięte ze względów budżetowych, ma dać w wyniku zmniejszenie wydatków skarbu państwa o 9—10 miljonów zł. rocznie.

Jednocześnie, jak się dowiadujemy, minister oświaty wydał okólnik, polecający wszystkim państwowym szkołom średnim przyjęcia tych dzieci pracowników państwowych, które uczęszczały dotychczas do szkół nieutrzymywanych przez państwo.

Szykany przeciwpolskie w Niemczech

BERLIN. — Szykany mniejszości polskiej w Niemczech nie **oszczędzają** nawet dziedziny **zdawałoby się tak apolitycznej, jaką jest kościół i religja.**

W Westfalji i Nadrenji zabroniono podczas procesji Bożego Ciała modlitw i śpiewów kościelnych w języku polskim, o raz noszenia chorągwi z wizerunkami świętych polskich i polskiemi napisami. To co było dla dziesiątków tysięcy Polaków w Westfalji tradycją wielu dziesiątków lat „dziś zostało „z wyższe go rozkazu" zabronione!

Zakaz ten uderza tem dziwniej, że zastosowany został tylko do Polaków, natomiast nie dotknął Serbów łużyckich i Słowieńców.

Szykany te stoją w jaskrawej sprzeczności z lojalnemi zapewnieniami kanclerza Hitlera w parlamencie, że każda narodowość zażywać będzie w Niemczech swobód kulturalnych.

Tajemniczy napad na pociąg

5 wozów wykoleiło się

CHARBIN, (PAT). — Ekspres syberyjski uległ wypadkowi w pobliżu Manczuli. 5 wozów wykoleiło się, **niemniej jednak pociąg z pozostałemi wozami dotarł do Manczuli.**

Według źródeł japońskich na pociąg dokonano napadu, który spowodował katastrofę. Na wagonach widnieją podobno niezliczone ślady kul.

Złodzieje dzieci

Bezczelne porwanie ucznia w Wiedniu

WIEDEŃ (PAT). — Czterech bandytów usiłowało uprowadzić wczoraj 15-letniego ucznia nazwiskiem Pollak, aby wymusić na ojcu jego znaczniejszy okup. Agent policyjny przeszkodził temu planowi, a kiedy jeden z bandytów zamierzył się na niego nożem, agent strzelił z rewolweru i położył napastnika trupem. Trzech innych zdołano aresztować.

Burza nad Śląskiem

SOSNOWIEC. — Nad Zagłębiem Dąbrowskiem i Górnym Śląskiem przeszła silna burza z piorunami, która wyrządziła dość znaczne szkody. Pioruny wznieciły pożary kilku domów, które straż ogniowa **szybko** likwidowała. Ofiar w ludziach nie zanotowano.

W powiecie rybnickim kilka osób zostało porażonych przez piorun. Wskutek ulewnych deszczów zalane zostały wodą piwnice w domach niżej położonych.

Aresztowanie sprawcy wykolejenia pociągu

Na dworcu kolejowym w Sosnowcu aresztowany został niejaki Władysław Muchajer, który przełożył zwrotnicę i spowodował w ten sposób wykolejenie się składu pociągu towarowego. Jedynie dzięki przytomności obsługi kolejowej nie doszło do katastrofy.

Zachodzi podejrzenie, że Muchajer jest umysłowo chory.

Największy reflektor światła zbudowano w Polsce

Wysiłkiem trzech większych fabryk elektrotechnicznych w Polsce skonstruowany został ostatnio reflektor elektryczny o rekordowej sile światła pół miljarda świec. Reflektor ten jest jednym z największych na świecie.

Obrady kongresu pedagogicznego

LWÓW, — Rozpoczął się tu w sali Teatru Wielkiego trzeci kongres pedagogiczny, zwołany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Obrady zagaił prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego sen. Nowak, który na wstępie powitał przybyłych na kongres przedstawicieli władz państwowych i szkolnych oraz reprezentantów świata nauki, w szczególności p. wiceministra W. R. i O. P. Kazimierza Pierackiego.

Następnie mówca scharakteryzował znaczenie trzeciego kongresu jako zjawiska zbiorowej myśli i zbiorowego czynu nauczycielstwa polskiego na tle przełomowej w dziejach szkolnictwa chwili. Kończąc uwagą, że w chwili obecnej, kiedy w Niemczech odbywa się proces wychowawczy o celach przepojonych fanatyzmem narodowym, a ze wschodu płyną ciężkie groźby z błędnych założeń wychowawczych wypływające, Rzeczypospolita liczyć może na ofiarny czyn i ofiarną postawę nauczycielstwa polskiego.

Przemówienie swoje sen. Nowak zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego.

Przed rozpoczęciem obrad odczytano list prezesa Rady Ministrów i ministra W. R. i O. P. p. Janusza Jędrzejewicza.

Zjazd uchwalił wysłać do p. premjera depesze z podziękowaniem i zapewnieniem, że nauczycielstwo spełni swe zadanie.

Następnie przemówił wiceminister Oświaty p. Kazimierz Pieracki. P. wiceminister wskazał, że przeżywany obecnie okres, to okres początku realizacji reformy szkolnej. Mówca zatrzymał się dłużej nad wewnętrzną treścią nowego szkolnictwa, zaznaczając, że nowa reforma szkolna to inna treść życia szkolnego, prowadząca w swych konsekwencjach do przebudowy społeczeństwa. Ustawę realizować będzie przedewszystkiem nauczyciel, w którego rękach są jej losy.

Zkolei przystąpiono do wygłoszenia referatów, przewidzianych programem zjazdu.

Po zakończeniu obrad przedpołudniowych uczestnicy kongresu udali się pochodem pod pomnik Jana Sobieskiego, gdzie poeta lwowski Mieczysław Opałek wygłosił przemówienie, podnosząc znaczenie zwycięstwa oręża polskiego i wskazując na rolę Polski, jako strażnicy cywilizacji i kultury europejskiej.

Uczestnicy kongresu złożyli u stóp pomnika wieniec, poczem odśpiewano hymn narodowy. W manifestacji tej wzięło udział ponad 1200 uczestników kongresu.

W czasie obrad popołudniowych otwarto wystawę prac dzieci. Wieczorem odbył się raut w lokalu zakła[illegible] naukowych im. Zofji Strzałkowskiej.

Dyrektorzy kopalni w więzieniu

SOSNOWIEC (PAT). — **Policja aresztowała i osadziła w więzieniu 3-ch dyrektorów kopalni „Helena": Ławnowskiego, Hamburgera i Szpirę, którzy wyrokiem sądu starościńskiego w postępowaniu administracyjno - karnem skazani zostali na 3 miesiące więzienia za złośliwe wstrzymanie górnikom zapłaty za robociznę zaległą od szeregu miesięcy.**

Katastrofa samochodowa na szosie wilanowskiej

8 osób odniosło rany

Wczoraj o godzinie 14-ej, na szosie Wilanowskiej, wpobliżu fortu „Legjonów", wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą 8 ofiar. Ze Skolimowa do Warszawy, jechał autobus marki „Saurer", należący do firmy „Arbon", Tow. handlowo-przemysłowe, s. a. (Al. Ujazdowskie 9a).

W pewnej chwili autobus najechał na jadący w tymże kierunku samochód prywatny, który wskutek gwałtownego uderzenia wpadł do rowu, przewracając się do góry kołami. 5 pasażerów samochodu, którzy doznali lżejszych obrażeń, przewieziono przejeżdżającemi samochodami do Warszawy, natomiast troje siedzących na brzegu rowu chłopców, do którego wpadł samochód, przewieziono tymże autobusem na posterunek policyjny (Chełmska, róg Belwederskiej), dokąd przybyło Pogotowie. Są to: 11-letni Henryk Wicenciuk (złamanie obu kości lewego podudzia i rany tłuczone tegoż podudzia oraz prawego policzka), 10 letni Jan Teofilski (powikłane złamanie prawego podudzia) i 1[illegible] letni Jan Lampe (rana tłuczona głowy, oraz brzucha). Wszyscy są uczniami szkoły powszechnej.

Po opatrunku przez Pogotowie, Wincenciuka i Teofilskiego, przewieziono do szpitala im. Bersonów i Baumanów, Lampego zaś — do Dz. Jezus. Stan Teofilskiego ciężki. Rozbity samochód pozostał na miejscu wypadku, do chwili przybycia policji i komisji. Z pasażerów autobusu nikt szwanku nie odniósł.

Co mówi sierżant Szupka

akrobata powietrzny?

Gdy patrzymy, wstrzymując w piersiach oddech na mrożące w żyłach krew ewolucje akrobatów powietrza, nie możemy znaleźć dla nich odpowiedniejszego określenia, jak ludzie - ptaki.

Lecz po chwili namysłu stwierdzamy, że i to określenie niebardzo odpowiada istocie rzeczy. Czy widział kto np. ptaka fruwającego na plecach? Te wyczyny tylko człowiek zrobić potrafi.

Na wątłym, jeszcze dziś dalekim od stuprocentowej pewności aparacie, przywiązany doń pasami, które czasami mają przywilej urywania się, wzbija się śmiały lotnik na półtora tysiąca metrów i tam poczyna igraszki ze śmiercią. (Chciałem dodać karkołomne, ale to określenie byłoby za wątłe).

Płynie i nagle poczyna spadać spiralnemi kręgami ku ziemi. Korkociąg... Opadł do siedmiuset metrów, wyrównał i znów się wzbija. Naraz przerażonemu widzowi wydaje się, że coś się strasznego stało. Aparat okręca się dokoła swej osi. Skrzydła wykonywują ruch wiatraka. Zdawałoby się, że już nieuchronnie poleci w bezdeń. Nie bójcie się, to tylko *beczka!*

A samolot tymczasem podnosi się w górę do pionu i w następnej chwili szybuje na plecach z lotnikiem wiszącym na kruchych pasach nad otchłanią.

Leci tak chwilę, by znów wrócić do normalnego położenia. To looping.

Albo znowu kunszt nad kunszty — *imelman.*

Samolot przewraca się bokiem na plecy i stąd wraca loopingiem do pozycji normalnej.

Sierżant Szupka, zdobywca pierwszej nagrody za akrobacie na tegorocznym meetingu ma dziwnie błękitne oczy w ogorzałej twarzy. Zda się, że się tak rozbłękitniły od wielkich przestrzeni podniebnych, na które ciągle patrzą.

Gdy sierż. Szupka zwolna, ze spokojem, opowiada o swych wyczynach, tylko te oczy zdradzają cały jego zapał.

Widać, że jego żywiołem jest powietrze.

Płoną one, gdy sierż. Szupka objaśnia, w jaki sposób przez skrzyżowanie sterów kierunkowych i poziomych robi się beczkę, przy jakiem nastawieniu steru poziomego wychodzi looping, jak należy robić bardzo trudny imelman.

Mnie raczej interesuje co innego: odczucia pilota podczas akrobacji.

— Trzeba zachować bezwzględnie zimną krew i mieć mocne nerwy — mówi Szupka. — Trzeba wiedzieć, że się cały czas panuje nad maszyną, zwłaszcza przy locie na plecach, kiedy się wisi głową nadół na pasach tylko, a krew do głowy coraz bardziej uderza: tego spokoju i opanowania nigdy nie jest za dużo. Zwłaszcza, gdy jeszcze po zakątkach móz gu błąka się myśl, że pasy mogą się zerwać i człowiek wyleci z maszyny.

— Istnieje poczucie niebezpieczeństwa?

— W napięciu wszystkich nerwów o niebezpieczeństwie się nie myśli. Przecież ma się spadochron. Gdy jednak myślę o wyleceniu z maszyny, to nie ze względu na niebezpieczeństwo a ze względu na konieczność rozstania się z nią. Każdy pilot bardzo kocha swą maszyne i decyduje się na opuszczenie jej tylko w ostatecznym razie, np. przy zapaleniu się jej lub wypadnieciu silnika.

— A jednak panowie uzgadniają swe ewolucje w akrobacji zbiorowej, której wspaniały przykład widzieliśmy na meetingu?

— Ustalamy zgóry cały plan a potem wykonywujemy wszystko za prowadzącym. Na meetingu mieliśmy cieżkie zadanie, gdyż przeszkadzał ogromnie wiatr, a deszcz zacinał w oczy i utrudniał orientacje.

— Jak dawno pracuje pan w lotnictwie?

— Od 1919 roku, jako mechanik. W 1922 r. skończyłem szkołę pilotów i początkowo latałem na ciężkich maszynach. Gdy spełniło się moje marzenie i dostałem się na pościgówkę, wtedy począłem ćwiczyć się w akrobacji. W 1930 r. brałem udział wraz z płk. Kossowskim i mir. Pawlikowskim w meetingu lotniczym w Rumunji i ekipa nasza zdobyła sobie tam ogromne uznanie.

— Czy istnieje jaka szkoła akrobacji?

— Troche można się nauczyć w Grudziadzu, ale przeważnie każdy pilot osiąga technikę akrobacji samodzielnie. Do tego już potrzebny osobisty spryt — dodaje sierż. Szupka z uśmiechem. — No i ciągły trening.

A ja dodaję w myśli: „Pogarda śmierci i brawura".

Życki - Małachowski.

Wesoły Kącik

PRZYJACIELSKA PRZYSŁUGA



Pan Jan przyszedł do pani Adolfowej o godzinie 10-tej wieczór.

— Adolf prosił żeby pani nie czekała na niego z kolacją. Ma ważne posiedzenie i przed pierwszą nie wróci.

— Specjalnie pana po to faty gował?

— Drobnostka. Mieszkam przecież w sąsiednim domu i po drodze wstąpiłem.

* * *

W tym samym momencie pan Adolf komunikował pani Janowej.

— Jan prosił, żeby pani nie czekała na niego z kolacją. Ma ważne posiedzenie i przed pierwszą nie wróci.

— Idealny z pana przyjaciel. Specjalnie pan przyszedł?

— Głupstwo! Mieszkam w sąsiednim domu. Wstąpiłem po drodze.

* * *

— Wiem doskonale dokąd Adolf poszedł — oświadczyła pani Adolfowa. — Znalazłam w jego kieszeni list od jakiejś Dziuńki.

— Ależ...

— To wstyd, że pan ułatwia memu mężowi zdradę!...

* * *

— Wiem co to za posiedzenie —mówiła w tym momencie pani Janowa do pana Adolfa.—Znalazłam u mego męża list od jakiejś Wandzi! I pan mu pomaga kłamać. Wstyd panie Adolfie!

* * *

— Muszę ukarać i jego i pana — oświadczyła pani Adolfowa. — Pan stąd nie wyjdzie za nim Adolf nie wróci.

— Dlaczego? — przeraził się pan Jan.

— Adolf musi mnie zastać na pańskich kolanach. w pańskich ramionach.

— Nigdy!

— Wlize panu na kolana siłą! Obejmę pana siłą!

— On mnie zabije!

— Zasłużona kara! Niech pan nie pomaga przyjaciołom w zdradzaniu żon!

* * *

— Nie wypuszczę pana póki Jan nie wróci — mówiła w tej samej chwili pani Janowa. Chcę żeby mnie widział w pańskich ramionach. Oko za oko! Zdrada za zdradę.

* * *

— Żona na mnie czeka!—jęczał pan Jan.

* * *

— Czeka na mnie żona! — jęczał pan Adolf.

* * *

— Adolf poszedł do Dziuńki — pomyślał po kwadransie pan Jan. — Wyjść stąd nie mogę więc poco mam się nudzić?

I pan Jan wziął panią Adolfowa na kolana.

To samo pomyślał i zrobił pan Adolf.

* * *

Teczka i konduktor

(m.) Było to w autobusie. Wśród pasażerów znalazł się pewien lekarz. Na jednym z przystanków lekarz opuścił autobus, pozostawiając teczkę z przyrządami. Gdy stwierdził brak teczki, wskoczył zpowrotem do autobusu i uśmiechnął się radośnie, widząc, że teczka zaopiekował się konduktor.

— Bardzo panu dziękuję za przechowanie mej zguby. Jestem doktór O., teczka jest moja własnością — odezwał się zdyszany lekarz.

— Wierzę panu, panie doktorze — odparł uprzejmie konduktor, ale teczkę otrzyma pan, gdy nadejdzie kontroler.

— Ależ przecież udowodniłem panu, że teczka jest moja. Zresztą śpieszę się do chorego.

— Trudno — zimno zakończył konduktor, — nie mogę nic zrobić!

Lekarz omal nie... zdenerwował się. Ale opanował sie, usiadł i czekał na zbawcę... kontrolera. Zjawił się wreszcie pan w czapce ze złotą opaską. Oczywiście teczkę natychmiast zwrócono lekarzowi. Tylko, że lekarz już nie pojechał do pacjenta, bo spóźnił się na pociąg! Co się stało dalej — kronika milczy. Czy pacjent w tym czasie zmarł — nie wiemy.

Jedno jest w tej „sprawie" smutne: dlaczego staramy się stale uprzykrzać sobie i tak ciężkie doczesne życie. Czy nie wystarcza troski o zdobycie chleba powszedniego? Czy wciąż, na każdym kroku musi nas gnębić martwa litera biurokracji?

— Teczkę jest pana, ale oddać ją może tylko kontroler — te słowa konduktora, czyż nie są dowodem, że wpadamy w jakąś głupią przesadę? Zaiste, dzieją się u nas rzeczy, godne podziwu!

Zonobójca oskarżył

o uśmiercenie żony... krowę

Sąd skazał go na 8 lat więzienia

Huta Radoryska w pow. łukowskim była terenem wstrząsającej zbrodni. Zamieszkiwał tam Stanisław Kulikowski z żoną i teściową Katarzyną Kozą.

Pomiedzy meżem, a żona powstawały nieporozumienia, gdyż żona miała uzasadnione podejrzenie że mąż ją zdradza z inną kobietą.

W noc na 30 listopada 1932 roku pomiędzy małżonkami po nownie wybuchła kłótnia na tem samem tle.

W dniu 30 listopada 1932 r. z rana Kulikowski oświadczył teściowej, że idzie do młynarza, w tym czasie żona jego poszła do obory doić krowę. Widziano wtedy Kulikowskiego, jak biegł pomiędzy stodołami. Wkrótce potem matka Wiktorii Kulikowskiej, udała się do stodoły i zobaczyła swoją córkę nieprzytomną, leżącą na ziemi koło krowy. Na czole Kulikowskiej widoczne były rany.

Badanie uszkodzeń ciała zmarłej wykazało szereg urazów głowy i ciała. Biegli lekarze stwierdzili i w toku dochodzenia i na rozprawie, że uszkodzenia zadane zmarłej były śmiertelne i wywołane przez ciosy uzbrojonej ręki człowieka i że takich uszkodzeń nie mogła zadać krowa.

W toku przewodu sadowego zostało ustalone, że krowa, obok której znaleziono pokrzywdzona, była tak spokojna, że pokrzywdzona częstokroć w le cie doiła ją, mając na ręku dziecko. Ponadto zostało stwierdzonem, że krowa, gdy nadbiegł do obory Komar była krótko uwiązana. Poza tem jeden z sasiadów, Jan Popiołek, stwierdził, iż spostrzegł na ubraniu Kulikowskiego ślady krwi, co stwierdza niezbicie, że on poplamił krwia ubranie podczas tego, gdy zadawał ciosy żonie.

Miedzy małżonkami Kulikowskimi było bardzo złe pożycie, dochodzące do tak wysokiego napięcia, że Kulikowski raz targnął się na żonę z siekierą, a Kulikowska żadnych wrogów nie miała.

Sąd uznał, iż Kulikowski działał pod wpływem silnego wzruszenia i skazał go na 8 lat więzienia.

Sąd apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Strzykające kolano

Spór o zagrożone szczęście

(S. F.) Nawet tak banalna rozmowa, jak rozmowa o pogodzie może doprowadzić do grubszej awantury, zakończonej wybiciem kilku zębów i protokółem policyjnym.

Tak się mianowicie zakończyła rozmowa, prowadzona między Pawłem Błonką, a p. Janem Falczewskim.

— Jutro będzie pogoda — po wiedział p. Błonka, spojrzawszy w usiane gwiazdami niebo.

— Deszcz murowany — odpowiedział p. Falczewski.

— Nie kracz pan! Pogoda musi być bo jutro z jedną znajomą jedziem pod Wilanów.

— Możesz pan sobie jechać. Ale głowe daję, że pan razem z kobietą zmokniesz.

— Dlaczego?

— Bo jak mnie w lewem kolanie strzyka, to pompa murowana.

P. Błonka z rozpaczą spojrzał na towarzysza.

— Panie Falczewski! Pierwszy raz się z tą kobietą na trawę wybieram. Cały tydzień się szykuję.

— Nic nie poradzę. Pompa będzie.

— Od jutrzejszej pogody moje szczęście zależy!

— Nic z pańskiego szczęścia! Możesz pan na nie już dziś plunąć!

— Dlaczego? — załamał ręce p. Błonka.

— Mówiłem już panu. Jak mnie w kolanie strzyka, to zdechł pies.

— A niema na to strzykanie jakiej rady?

— Żadnej.

— Muszę jutro jechać! — ryknął p. Błonka, spojrzawszy groźnie na towarzysza.

— Kolano mnie mówi, że pan nie pojedziesz.

— Niedoczekanie pańskie, żebym ja miał przez pana kolano szczęście swoje marnować. Nogę panu wyrwę i pojadę.

I p. Błonka nie panując nad sobą, przewrócił towarzysza na ziemię z wyraźnym zamiarem wyrwania mu nogi.

Bójkę zlikwidował dopiero policjant, który przeciwko obu panom spisał protokół o zakłócenie spokoju publicznego. Zapłacą po 10 zł.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 15.50 płyty gramofonowe. 16.00 Transmisja z Ciechocinka koncertu popularnego. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert popularny — M. Trombini - Kazaro (klawes.), T. Ochlewski (skrz.) i M. Szaleski (altówka). 17.45 Pieśni w wykonaniu Julji Anuszowej. 18.05 Płyty gramofonowe. 18.15 „Car Mikołaj II w Warszawie". 18.35 Transmisja z Poznania recitalu fortepianowego Wandy Piaseckiej. 18.55 Audycja żołniersko-strzelecka. 19.40 Transmisja ze Lwowa feljetonu p. t. „Życie literackie Lwowa". 20.00 Operetka Oscara Straussa „Smok i Królewna" w radjof. M. Makowieckiej. W przerwie: Dziennik Wieczorny i „Skrzynka Rolnicza Pocztowa" — inż. W. Tarkowski. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT KAMERALNY

Dziś, o godz. 17,15 radjostacja warszawska nadaje koncert w wykonaniu doskonałych kameralistów, znanych chlubnie z kultywowania muzyki dawnej, którzy tym razem wystąpią jako trio: Margerity — Trombini — Kazuro (klawesyn), ceniony skrzypek Tadeusz Ochlewski oraz altowiolista Mieczysław Szaleski.

Spotkali się nad ranem na ulicy.

— Wracasz od Dziuńki? — spytał pan Jan.

— Tak. A ty od Wandzi? — spytał pan Adolf.

— Zgadłeś... Dziękuje ci żeś zawiadomił moją żonę.

— Ja również.

Pożegnali się serdecznie.

— Biedny Adolf! — myślał pan Jan. — Nawet się nie domyśla, że przyprawiłem mu rogi... Trudno! Sam sobie winien.

— Żal mi Jana — myślał pan Adolf — Nic biedaczek nie wie... Jego wina! Poco mnie posyłał.

Napoleon Sadek.

Ratujmy bezdomnych!

Należy podjąć natychmiast akcję budowy tanich mieszkań

Annopol był niejako przypomnieniem palącego zagadnienia. Bezpośrednio po zajściach z kuchnia okazało się, że istnieją bodajże znacznie bardziej drażliwe i trudne sprawy. Mamy na myśli zagadnienie bezdomności. Pisaliśmy o tej sprawie przed kilkoma dniami. Omówiliśmy wtedy zasadniczo ten problem i wskazaliśmy na błędy, popełnione przez magistrat stołeczny. Obecnie jednakże z powodu ostrości tego problemu musimy do niego powrócić.

Bezdomność chadza w parze z bezrobociem. Bez dachu nad głową i bez pracy, a więc i bez jedzenia, oto los tysięcy ludzi.

W myśl odnośnej ustawy na gminach ciąży obowiązek dostarczenia mieszkańcom dachu, ściślej, jakiegokolwiek pomieszczenia. Większość gmin, a wśród nich i Warszawa, nie przygotowały się odpowiednio do wykonania tego obowiązku. Jak zresztą nie tylko tego. Gdyż kryzys wogóle zaskoczył samorządy, które w większości tak się rządziły, jak kryzys gospodarczy był zjawiskiem z historii świata wykreślonym. A stało się, niestety, inaczej. Nic więc dziwnego, że ciężary, jakie spadły na gminy, są w rezultacie znacznie większe i uderzyły w nie znacznie mocniej aniżeli stałoby się to, gdyby gminy były nieco więcej przewidujące.

W chwili obecnej jesteśmy w takiej sytuacji, że wydatki na cele społeczne stanowią wprawdzie bardzo znaczną pozycję w budżetach gmin, ale mimo to są one mocno niewystarczające.

Jak już zaznaczyliśmy, ostatnio obserwujemy ogromny wzrost bezdomności, a tem samem wzrost kłopotu gmin. W tej chwili zajmiemy się Warszawą. Każdy dzień przynosi nowe wiadomości o eksmisjach. Większość z nich to rodziny, które naskutek wyroków sądowych muszą opuścić swoje mieszkania. Nie brak i wśród tego pewnego odsetka rodzin, które zostają wyrzucone na bruk wskutek walenia się domów. Dla jednych i drugich musi magistrat coś znaleźć.

Wspomnieliśmy, że problem bezdomności łączy się ściśle z zagadnieniem bezrobocia, ale należy dodać, że również z wysokością komornego. Podnoszono już niejednokrotnie, że w okresie, kiedy spadły zarobki i ceny wszystkich niemal artykułów (drogą dobrowolną, względnie przymusową, przeprowadzona przez rząd), ceny mieszkań nie mogą pozostać wtedy na jednym i tym samym poziomie. Tem bardziej, jeśli się zważy, że komorne za najmniejsze mieszkania, a więc zamieszkane przez tę część ludności, którą najbardziej dotknął kryzys gospodarczy, są stosunkowo najdroższe. W tych warunkach nawet pracujący robotnik nie jest w stanie podołać swoim obowiązkom i naraża się na eksmisję.

Po przymusowem opuszczeniu mieszkania przenosi się do baraków miejskich, gdzie mieszkanie jest tańsze. Tego rodzaju bezdomnych ma magistrat wielu. A jest to przecież ta kategoria, kóra właściwie nie powinna mieszkać w barakach dla bezdomnych i na pewnoby się tam nie pchała, gdyby komorne było niższe w domach prywatnych, względnie, gdybyśmy posiadali tanie społeczne domy czynszowe.

Jak więc z tego jasno wynika, zmniejszenie komornego może się wydajnie przyczynić do złagodzenia zagadnienia bezdomności. Rządowa polityka budowlana idzie po linji popierania drobnego budownictwa mieszkaniowego. Akcję tę popiera również Fundusz Pracy. Działalność ta posiada wielkie znaczenie i może się przyczynić do znacznego ożywienia życia gospodarczego. Dla zagadnienia bezdomności jest o tyle bez znaczenia, że mieszkaniec baraków miejskich nie ma pieniędzy na budowę własnego dachu. Conajwyżej (a to znaczy zresztą bardzo wiele) może znaleźć pracę przy budowie. Natomiast z akcji tej mogą bezdomni pośrednio bardzo wiele skorzystać, gdyż gminy mogłyby zaciągnąć pożyczki z wymienionych źródeł, a przedewszystkiem w Funduszu Pracy i zbudować tanie drewniane domy mieszkalne. Dałoby to efekt podwójny, gdyż zmniejszonoby głód mieszkaniowy i dano dach nad głową bezdomnym, a równocześnie bezrobotni otrzymaliby sezonową pracę. Koszty takiej budowy możnaby wydajnie zmniejszyć, jeśli się np. zważy, że pracowaliby przy niej i ci bezrobotni, którzy byliby mieszkańcami tych domów, a więc niejako budowaliby własny dach nad głową.

Sprawa jest nader paląca. Z tego doskonale zdają sobie sprawę w magistracie, dowodem czego chociażby gorączkowe narady na ratuszu. Trzeba kuć żelazo póki gorące! Jest teraz lato, najlepszy czas dla budowy, a więc należy jak najszybciej przystąpić do pracy! Zima na pewno nie przyniesie zmniejszenia bezdomności, lecz wręcz przeciwnie — poważny jego wzrost.

IKS

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Najmniej do szczęścia potrzebne...

P. Lena rozpoczyna swój list, skierowany do p. F. Ch. z Krakowa charakterystyką swej własnej osoby:

„Jestem 22-letnią panną, nawet zgrabną i niczego... Od bardzo młodych lat pracuję na siebie i na rodziców, co mi nawet sprawia przyjemność, dzięki temu zwłaszcza, że mam możność być samodzielną i odwdzięczyć się im za te lata, przez które ze mną się dużo namęczyli, ażeby wychować skromnie i zdrowo, a że nie dali mi tego, co mają inne panny od swoich rodziców — to trudno. Nie mam żadnej urazy do nich, bo sami nic nie mają. Zresztą, pogardzam tymi ludźmi, co to tylko czekają, aż rodzice dadzą im niezły posażek, a oni wówczas dopiero umieją żyć. Trzeba samemu się wystarać o pracę, rękawy zawinąć i pracować a kombinować, żeby było lepiej na przyszłość, aby można było jeszcze rodzicom rękę podać, gdy się zestarzeją. To właśnie sztuka i zaszczyt.

Otóż ja właśnie taka jestem. Umiem kierować łodzią swego życia i brak mi tylko do tej łodzi kapitana, któryby mógł pomagać mi w kierowaniu łodzią, a nawet ujął ster mojego życia w silne dłonie, wiodąc je najlepszą drogę. O tem wciąż marzę.

Miałam nawet niedawno narzeczonego, z którym rozeszłam się właśnie o to, do czego pana F. Ch. namawiają koledzy. Mój narzeczony był porządnym mężczyzną, póki nie znał kolegów. Od nich nauczył się pić. Pił często razem z nimi i zaczął palić papierosy, aż z tego zachorował. Nie mogłam się z tem pogodzić, bo nie znoszę pijaków, ani swędu tytoniowego, więc rozeszliśmy się.

To też, Panie F. Ch., moja rada dla Pana: niech Pan, broń Boże, nie słucha kolegów i niech Pan nadal uprawia sport, bo to jest najszlachetniejsza i najgodziwsza rozrywka. Poza tem sport jest hartem ducha i ciała. Można uprawiać sport również, będąc żonatym. Niech więc Pan nie przejmuje się tem, że Pan nie umie pić i palić. To Panu powinno być najmniej do szczęścia potrzebne.

Radzę Panu też nie zadawać się z kobietami, których Pan nie zna osobiście, bo to bardzo niebezpieczne. Zastanowiła mnie okoliczność, że Pan szuka tylko cnotliwej dziewczyny. Owszem, nie przeczę, są jeszcze i takie, ale radzę Panu wziąć mniej cnotliwą, a z pewnością będzie lepsza żona. Ja zaś właśnie szukam takiego człowieka, jak Pan, ale nie mam na to czasu, bo długo pracuję, a na ulicy nie chcę zawierać znajomości".

Na zakończenie swego listu p. Lena pisze, że chciałaby nawiązać korespondencję z p. Ch. Tego zakończenia nie zamieszczamy, ponieważ ze względów zasadniczych nie pośredniczymy w nawiązywaniu znajomości ani korespondencji między naszymi Czytelnikami. Zresztą, chcemy także uchronić p. Lenę od niekonsekwencji.

Przecież p. Lena wyraźnie przestrzega p. F. Ch. przed zadawaniem się z niewiastami, których nie zna osobiście. Wreszcie, p. F. Ch. nie prosił wszak o ułatwienie mu zawarcia znajomości, lecz jedynie tylko o radę... Prosimy wszystkie inne nasze Czytelniczki o tem pamiętać.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. J. S. M.

pisze nam:

„Mając lat 25, poznałem w towarzystwie panienkę, która miała wtedy 18 lat i już miała narzeczonego. Początkowo była mi zupełnie obojętna. Ale widywaliśmy się bardzo często i zacząłem ją bardzo lubić, a ona z biegiem czasu tak się do mnie przyzwyczaiła, jak siostra do brata. Ja tedy żywiłem dla niej uczucie braterskie. Jest to sierota, niemal zupełnie samotna na świecie. Ma tylko brata i stryja, którzy się o nią wcale nie troszczyli. Jej narzeczony znał się z nią dwa lata, a jednak wcale się z nią nie ożenił, pomimo, że ją tak kochał. Gdy miała lat 21, zaprzyjaźniliśmy się serdeczniej. Pracowała w cukierni, jako ekspedjentka, później przestała pracować. Zaopiekowałem się nią, jako narzeczoną. Zawsze wierzyłem, że to dziewczyna na miejscu. A jednak okazało się, że tak nie było.

Gdy miała 20 lat, straciła dziewictwo. Wybaczyłem jej to, bo miała koleżankę o 10 lat starszą od siebie i ta ją do tego namówiła. Postarałem się usunąć ją od niej i po wielkim wysiłku udało mi się to. Przeszło rok nie pracowała. Dawałem jej na życie i płaciłem za nią komorne.

Zdziwisz się, zapewne, kochany Redaktorze, gdy Ci powiem, że przez ten cały czas nic... bliższego mnie z nią nie łączyło... Ale... czas robi swoje i... ostatecznie... stało się... Dałem jej posadę kelnerki w barze i wpłaciłem za nią 100 zł. kaucji. Zarabiałem wtedy 70 zł. tygodniowo. Teraz zarabiam 24 zł. tygodniowo, ale za mieszkanie nic płacę, bo mam tam, gdzie pracuję.

To też ostatecznie dałbym sobie radę i gdybym wiedział, co ją spotka, to za cenę własnego życia nie pozwoliłbym jej pracować. Bo wyobraź sobie Redaktorze, że dostała tam choroby wenerycznej, i to tej najstraszniejszej. Wzięła dopiero dwie kuracje. Kochany Redakorze, ja ją tak kocham, że jej i to wybaczyłem, choć niemal dostaję obłędu z tego powodu. Bo przecież... nie ode mnie się zaraziła; kazałem się odrazu zbadać i okazało się, że jestem zdrów.

Pytam jej się, jak to się stać mogło... „Może oddałaś się komu?". Zaprzecza z całą stanowczością. Wierzę jej, bo sama się odrazu do choroby przyznała. I ostatecznie możebym to wszystko przebolał, gdyby nie to, że **ostatnio stała się straszliwie nerwowa. Tak dalece, że aż mnie strach bierze. Zaczęła pić wódkę, choć to teraz właśnie jest dla niej najbardziej zgubne.** Gdy jej na to zwrócę uwagę, **wymyśla mi od najgorszych. A nauczyła się takich brudnych wyrazów, że aż mi się niedobrze robi. Pomimo wszystko mówi, że mnie kocha i ja jej wierzę. Czy wobec tego wszystkiego mogę się żenić z taką chorą kobietą?".**

Oczywiście, z kobietą chorą i to na tak przykrą chorobę żenić się nie wolno. A że jest nerwowa, to trudno się dziwić chorej kobiecie. Wódką chce „zalać robaka". Oczywiście — nie słusznie. Trzeba jej to tłumaczyć dobrocią, nie zważając na nic. Zrywać z nią teraz nie radziłbym pod żadnym pozorem. Poczekać aż wyzdrowieje. Jest rzeczywiście możliwe, że się zaraziła bez zbliżenia z mężczyzną. To znane i częste wypadki. Mogła się zarazić od noża, widelca, łyżki, którą jadł chory mężczyzna, o ile miała rankę na ustach...

Piekarski na mękach

Współczesny mieszkaniec wielkich miast narzeka częstokroć na piekło ruchu i gwaru, który nie pozwala pracować w skupieniu ducha.

Nerwy nasze męczą się szybko. Postęp techniki nie działa bynajmniej kojąco na skołatany układ nerwowy organizmu ludzkiego. Zapotrzebowanie bromu wzrasta, dawki narkozy trzymają jeszcze nerwowców w równowadze.

Kurzawa powojennych trudnych stosunków sprawiła, że nerwy mieszkańców Warszawy obluzowały się widocznie. Odziedziczyliśmy po przodkach silne nerwy, które przyzwyczajone były do najokropniejszych widoków; posiadamy dziś strzępy tych stalowych lin Wołodyjowskich, Kmiciców lub Longinusów.

Może to i lepiej. Zresztą osądźmy sami, czy wolelibyśmy dawne okrutne nerwy, zdolne przetrzymać najgorsze.

Mówi się często: „Krzyczy, jak Piekarski na mękach". Dziś razi nas krzyk boleści, a dawniej?

Egzekucja Piekarskiego była dokonana za Zygmunta III w Warszawie. W kolejności okrucieństw oglądanych przez setki Sarmatów, gwoli odstraszenia, jak dawniej mawiano, wyglądała następująco:

Obwożono go po ulicach na wielkim wozie, gdzie kat przypalał go ogniem siarczystym, a kleszczami ciało wyrywał. Potem palono i obcinano mu kolejno ręce, wreszcie końmi na cztery części rozerwano.

Krzyk nieszczęśliwca nie czynił wielkiego wrażenia na „wi-dzach".

Kiedy jęki Piekarskiego żałośnie rozbrzmiewały po ulicach Warszawy — więcej zadcach Warszawy — więcej żaddo korowodu.

Po przybyciu na stos, krwawe strzępy spalono, prochami nabito działo i wystrzelono.

A herszt zbuntowanych kozaków Nelewajko zginął w aureoli okrucieństw „królewskich".

Nagiego, na żelaznego, do czerwoności rozpalonego byka wsadzono, następnie dokonano aktu koronacji żelazną rozpaloną blachą, poczem dopiero kat ściął Nalewajce — głowę.

Po śmierci Janusza, księcia Mazowieckiego, tracono bez liku kobiety, podejrzane o jego otrucie. Między innemi piekarkę z Krakowa i wieśnieczkę — Kliszewską wyrafinowanie pieczono.

Przed Warszawą, tak wtedy mówiono, wkopano w ziemię słup, do którego obydwie kobiety, nagie, łańcuchami zostały przywiązane. Naokoło ułożono stosy gałęzi i drzewa, które płonąc, stwarzały żar równy temperaturze wrzącej wody. Kobiety biegały wokół, jak opętane, gryzły się wzajemnie, wreszcie po czterech godzinach, mocno przypalone, wyzionęły ducha.

Tego rodzaju egzekucje nie odstraszały chętnych widowiska. Różno - kolorowy tłum szlachecki i mieszczański — głośno komentował każdą zmianę pozycji traconego. Nerwy, jak stal, wytrzymywały wszystko.

My jednak, chcemy już pozostać przy swoich strzępach nerwowych, prawda?

Miesławski.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— O, Jezu! — jęknęła Roma.

— Niech pani nie rozpacza. Nie należy tylko tracić zimnej krwi. Fakt, że tu jej nie odwiózł, na przejażdżkę też pewno nie, a jeżeli nawet, to z pewnością zakończyła się przejażdżka zawiezieniem jej do siebie na kolonję Staszyca, gdzie ma ładny pałacyk przy ulicy Krzyckiego.

— W takim razie przepadło! Renia jest zgubiona — załamała ręce Roma.

— Bardzo może być, że już zdążył to załatwić. U niego to szybko idzie. Raz - dwa. Ale cóż, nie mogłam być tu wcześniej. Roman natychmiast mnie zawiadomił, a ja tu przybiegłam co tchu... Popędzałam taksówkę, jak mogłam...

— Bardzo pani dziękuję — odrzekła Roma, wyciągając ku niej ręce i dodając: — niezależnie od tego, dlaczego pani to zrobiła. Będę pani dozgonnie wdzięczna za tę ważną wiadomość.

Lola podała Romie swoją dłoń, obciągniętą wytworną skórkową rękawiczką, przyczem zarumieniła się nieco. Aby ukryć swe zmieszanie, rzekła:

— Ładny widok tu od państwa. Ja też jestem z Powiśla. Nie tak dawno jeszcze byłam uczciwą dziewczyną. Pracowałam w sklepie. Aż pewnego razu zaczepił mnie Janusz... Zadurzyłam się w nim... On doskonale umie bujać dziewczęta...

Westchnęła i dodała:

Potem rodzice wyrzucili mnie z domu.... I jak się już raz weszło na tę drogę, to przeważnie niema powrotu... Ale mniejsza o to — ochłonęła. — Trzeba natychmiast działać. Szkoda, że pani musi zostać przy ojcu...

— Mogę ostatecznie poprosić lekarza, aby tu zaczekał przy moich rodzicach do czasu mego powrotu, a sama pojadę na ul. Krzyckiego... Niestety, zapewne, przybędę za późno. Nawet mnie nie wpuści...

— Jest już sposób. Jedźmy razem. Jestem u Janusza, jak u siebie w domu. Służba wpuści mnie na pewno. A ja panią wprowadzę. Ale potem już pani będzie musiała sama zabrać się do rzeczy, bo ja nie chcę, aby Janusz wiedział, że ja w tem ręce maczałam. Przyrzeka mi to pani?

— Ależ tak. Wogóle jestem pani nieskończenie wdzięczna...

— I wogóle nie piśnie pani ani słówka nikomu nawet, że pani mnie zna?

— Mogę na to przysiąc...

— Jedźmy więc!...

Gdy przybyły na miejsce, okazało się, że pomoc Loli była nawet zbyteczna, bo wiemy już, że Janusz umyślnie służbę zwolnił lub kazał się ukryć, aby nie płoszyć Reni.

Wobec tego Lola się usunęła, zostawiając Romę jej własnej przemyślności.

Weszła na chybił trafił. W głowie jej wirowało tysiące myśli, kłębiły się wątpliwości. Czy rzeczywiście Renia tu jest? Czy Lola nie skłamała? A może była narzędziem w ręku Janusza, aby zmylić ślad poszukiwań Reni?

Gdy tylko ujrzała Janusza Wilczyca, odrazu poznała w nim... rzekomego Klarowicza, swego uwodziciela.

Odruchowo chwyciła siostrę w ramiona. Zabrać ją stąd, wyrwać z jego sideł, oto rzecz najpilniejsza.

A potem tak dziwnie kazała mu... czekać na siebie, zapewniając o swym powrocie...

Janusz tak osłupiał, że nawet kroku nie uczynił, aby przeszkodzić Romie, która szybko odniosła Renię do czekającej taksówki.

Renia nie otwierała oczu. Między siostrami panowało grobowe milczenie. Tuliły się tylko do siebie czule. Renia czuła się okropnie zmęczona i wyczerpana. Pragnęła zasnąć i... nigdy więcej się nie obudzić.

Roma jakby wyczuwała omdlewanie siostry i sprawdzała bicie serca, serca oszukanego, jak niegdyś jej własne — przez tego samego człowieka. Rzeczywiście głuche i zwolnione uderzenia świadczyły o wielkim dramacie, rozgrywającym się w tem sercu zbolałem.

Odruchowo silniej ku sobie przycisnęła siostrę. Wtem przywidziało jej sie, choć broniła się przed tem, jak mogła, że stało się już coś... niepowrotnego... upadek... grzech miłosny...

Tak czy nie?

Zbrodnia dokonana, czy jeszcze udało się jej zapobiec?

O, bo gdyby tak, to aż zgrzytała zębami na myśl o zemście... Tylko jak ją wymierzyć, aby go dotknąć najboleśniej? Czy na honorze? Czy na majątku? Czy na opinji? Czy może godzić wprost w jego życie?

Choć Renia była niemal nieprzytomna, musiała sobie jednak zdawać sprawę, dokąd jedzie, bo w miare zbliżania się do Powiśla, drżała ze strachu coraz silniej. Całe jej ciało wstrząsane było nerwowemi drgawkami.

Roma rozumiała ją dobrze. Renia bała się rodziców. Ojca zwłaszcza...

Trzeba ją było uspokoić. Po raz pierwszy więc od czasu wyjazdu z ul. Krzyckiego, Roma odezwała się:

— Nie bój się, dziecinko, słowa nawet ci nie powiedzą... Leżą oboje chorzy i nawet cię nie poznają, bo są nieprzytomni...

Słysząc to, Renia z przerażeniem zarzuciła siostrze ręce na szyję i wybuchnęła rzewnym płaczem.

Ale oto taksówka już się zatrzymała. Roma musiała niemal wnieść siostrę do domu. Po drodze zauważyła wciąż jeszcze otwarta książkę, którą Renia czytała dwie godziny temu... Ileż to straszliwych wypadków wydarzyło się już od tego tak krótkiego stosunkowo czasu!...

Gdy przekroczyły próg domu, Roma rzekła:

— Chodź, nie bój się... Nawet cię nie poznają, ale w każdym razie chodź, proś o przebaczenie...

Zostawiła Renię w przyległym pokoju, sama złuzowała doktora, który naogół uspokoił Romę, poczem wyszedł. Roma wprowadziła teraz siostrę do sypialni rodziców.

Nie spali oboje. Ale też nie byli przytomni. W gorączce bredzili straszliwie.

I — rzecz dziwna — nawet bredząc rozmawiali ze sobą, zupełnie jakby byli zupełnie przytomni.

Józef, spoglądając błędnym wzrokiem, zamroczonym szaleństwem, bełkotał:

— Przecież już oddawna ci mówiłem, Maryjko... że ich nie upilnujemy... Za ładne są... Warszawa musiała nam je porwać... A jeżeli Warszawa takie dziewczę porwie w swe szpony, to już nie oddaje nigdy...

Marja zaś, jakby odpowiadała mu, szepcząc:

— Tacy byliśmy szczęśliwi!... Taka byłam dumna, że mam takie piękne córeczki... i nietylko piękne, lecz dobre... I zato trzeba im przebaczyć... nie karać...

Znów Józef:

— To nasza wina... Nie umieliśmy zdobyć ich serc...

A Marja:

— To nasza wina... Nie umieliśmy pozyskać ich zaufania, skłonić do zwierzeń, trafić do duszyczek...

— ... ostrzec przed niebezpieczeństwami — szeptał Józef.

— Nasza wina... nasza wina — jęczała Marja i umilkła.

Oboje zamknęli oczy, coś tam jeszcze bredzili, ale już zupełnie niezrozumiałym bełkotem... A potem, jakgdyby obecność Reni, której, coprawda, nie widzieli — napełniła ich serca balsamem spokoju: zasnęli snem spokojniejszym, już nie tak pełnym bredzenia i konwulsyjnych drgawek...

Renia padła na kolana przed ich łóżkami, szepcząc:

— Przebaczenia!... Przebaczenia!...

A matka, jakby ją słyszała przez sen, wybełkotała:

— Trzeba im przebaczyć... Nie karać...

A potem zapanowała tajemnicza, grobowa cisza...

Roma podeszła ztyłu do Reni i położyła rękę na jej ramieniu. Renia drgnęła trwożnie. Cichutko szepnęła jej Roma:

— Chodź... Niech śpią... Może sen ich pokrzepi...

Przeszli do jadalni, zostawiając drzwi do sypialni zlekka uchylone, aby w razie czego, móc natychmiast tam pośpieszyć.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

III

— Miałam wczoraj uciec z Albertem. Kochaliśmy się, chciał mnie wyrwać z tego piekła. Miał przyjechać swojem autem o dziesiątej wieczór. Domownicy byli w kinie, mój mąż upijał się w Paryżu, jak zwykle, a teść — ten się nie liczy nawet!.. — Słuchaliśmy jej w takiem skupieniu, że gdy przerwała, na chwilę, słychać było tylko skrzypienie pióra sekretarza, który stenografował zeznanie. — Albert się spóźnił. Tymczasem mój mąż wrócił wyjątkowo wcześnie. Pomyślałam sobie, że wszystko przepadło i... zrozpaczona, strzeliłam...

— Skąd pani wzięła rewolwer?

Zawahała się i spojrzała błędnie na sędziego. Ten, patrzał spokojnie na sufit.

— Ja... ja go znalazłam w szufladzie męża.

— Ach... tak... więc pani zgóry wiedziała, że to mąż przyjechał i wzięła broń, żeby go spotykać? A co szofer na to? Bo chyba pan Grey nie wrócił piechotą?

— Nie, naturalnie, że nie, z pewnością, bezwzględnie... — ją kała się i rzucała na wszystkie strony bezradne spojrzenia.

— Więc?

— Kiedy ja to zrobiłam znacz nie później, po jego przyjeździe.

— Więc w jaki sposób znaleziono go w parku?

— Myślałam, że się wymknę i poczekam na szosie, aż przyjedzie Albert... mój mąż mnie dogonił, wtedy strzeliłam...

— Ciekawe!.. — bąknął sędzia. — A gdzie rewolwer?

— Wyrzuciłam go na szosę, nie wiem co się z nim stało.

— Hm, hm... — sędzia pomrukiwał pod nosem, nagle odwrócił głowę i spojrzał jej bystro w źrenice. Poczerwieniała i odwróciła oczy. — Czy wie pani, że pan Albert Geniesse oddał się w ręce policji, przyznając się do zamordowania pani męża?

Zerwała się z krzesła z nagłą energją:

— To nieprawda! — Kłamstwo. — On jest niewinny, a ja mu się nie pozwolę poświęcić za mnie! Ja zabiłam — więc ja muszę być ukarana...

Ledwo ją komisarz zdołał uspokoić. Tymczasem dyskretnie wyjąłem naboje swego rewolweru, poczem zabezpieczony podałem go pani Grey:

— Niech pani z łaski swojej strzeli w to drzewo, które pani widzi przez okno.

Z za jej pleców sędzia mrugnął do mnie porozumiewawczo. Wzięła rewolwer, obejrzała go, wreszcie podniosła do góry... i nieodbezpieczając, pociągnęła za cyngiel, poczem zdziwiona, że nie słyszała strzału, oddała mi broń, mówiąc:

— On chyba nie nabity...

— Nic nie szkodzi, dziękuję pani bardzo.

Okazało się, że nie potrafiła nawet obchodzić się z bronią!

Nie powiedziałem jej jednak tego.

Widząc lekkie niedowiarstwo w naszych oczach, krzyknęła rozpaczliwie:

— Ja nie wiem, jak to się stało! Nacisnęłam i strzał padł. Ja sama nie znam się na tem...

Oczywiście na takie słowa nie było innej rady, jak oświadczyć jej, że jest zaaresztowana.

Sędzia chciał jeszcze przesłuchać, starego Grey'a ale tu natrafił na trudności: Grey był chory, nawpół nieprzytomny podobno i jak komisarz zauważył z własnego doświadczenia, nie przyniósłby nic nowego śledztwu. Sędzia nastawał. Wkońcu wezwano pielęgniarkę, która nas wprowadziła na piętro i uchyliła drzwi od pokoju starego.

Ujrzeliśmy siedzącego na sofie ogromnego wzrostu, straszliwie wychudzonego mężczyznę o zupełnie siwych włosach. Typ amerykański. Mężczyzna jednak miast spoglądać ze zwykłą temu narodowi energją, patrzał błędnie w jeden punkt. Nie poruszył się nawet, kiedy drzwi otworzyły się.

Sędzia popatrzał nań chwilę badawczo, poczem dał znak pani Parker, żeby zamknęła drzwi i kiedy go usłuchała, zapytał:

— Na co pan Grey jest chory

Odpowiedź przyszła po chwili.

— Melancholja po śmierci żony. Trwa już od dziesięciu lat.

Sędzia przymrużył oczy. Pielęgniarka wzruszyła ramionami:

— Skoro pan mi nie wierzy, nie należało mnie się pytać.

— Niech się pani nie obraża. Jestem urzędnikiem. A teraz chodźmy na dwór.

W parku czekał nas Jerzy Perrac, który tam został, szperając po wszystkich zakątkach. Po jego błyszczących oczach poznałem, że ma mi coś do zakomunikowania.

W samej rzeczy podszedł do nas, wyciągając z kieszeni jakiś przedmiot. Pielęgniarka wyciągnęła szyję, żeby zobaczyć, ale docyć szorstko kazałem jej wracać do środka willi.

Jerzy trzymał w ręku spory szklanny paciorek, pusty w środku. Niby w każdym sklepie można dostać sznur takich paciorków, ale jedno spojrzenie przekonało mnie, z czem mamy do czynienia.

— Nie wiem, co to ma być — rzekł sędzia. — Pan to zna, panie Marcou?

— Znam to doskonale. Parę tygodni temu moi koledzy przychwycili całą skrzynię takich paciorków. Wszystkie wypełnione były heroiną. Ten paciorek też najpewniej do tego służył.

— Mnie się odrazu nie spodobała mina tego starego — wtrącił sędzia. — Te jego rozszerzone źrenice!.. No, ale tymczasem mam i tak na głowie coś innego. Niech pan, panie Morcou, daje na to baczenie.

— Przepraszam, panie sędzio, czy pan uważa, że pani Grey jest naprawdę winna? — wtrąciłem.

(D. c. n.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Włochy — Polska 5:0

Kompromitująca porażka naszych tenisistów

W trzecim dniu międzynarodowego meczu tenisowego Polska — Włochy, nasi reprezentanci Tłoczyński i Hebda odnieśli dwie porażki.

I tak *Tłoczyński* przegrał z Sertorio 6:4, 3:6, 7:9, 2:6. Włoch tylko w pierwszym secie pozwolił Polakowi na akcje ofenzywne, w następnych wyczuwszy zmęczenie u Tłoczyńskiego już bez oporu zdobywał geamy i sety.

Przy stanie 0:4 na kort wychodzi Hebda, by zmierzyć się z świetnym Palmieri. Polak, silnie zdenerwowany w pierwszych dwóch setach nie jest w stanie opanować się i przegrywa lekko 1:6, 4:6.

W trzecim secie Hebda nawiązuje wreszcie walkę i trzeba przyznać, że pokazał lwi pazur. Był to jednak łabędzi śpiew. Palmieri potrafił w decydującym momencie zdobyć się na wysiłek no i wygrał seta 12:10.

Ogólny wynik meczu brzmi 5:0 na korzyść Włochów. Jeśli się zważy, że reprezentację Włochów stanowili nie najlepsi tenisiści tego kraju, możemy ze spokojnem sumieniem oświadczyć, że porażka w takim stosunku jest kompromitująca.

A dopiero przed paru dniami święciliśmy triumf nad silną Austrią. Napawało to wszystkich mocnem przekonaniem, że potrafimy przecież Włochom wystąpić godnie.

Tymczasem rozczarowanie nastąpiło na całej linji. Okazuje się obecnie, iż nasi „najlepsi z najlepszych" Tłoczyński i Hebda nie mogą i nie powinni grać na dystansie kilku dni dwa ciężkich meczów międzypaństwowych.

Poważną winę ponoszą tu i władcy P.Z.L.T., którzy zbytnio zaufani w siły swych reprezentantów, skłonili ich do tak wielkiego wysiłku.

Kompromitująca porażka z Włochami ostudzi zapewne zapały panów z PZLT. Nie można bowiem z motyką porywać się na słońce.

Na kanwie dnia

O sędziach słów kilka

(m.) Często zwracaliśmy uwagę, że zastęp naszych sędziów piłkarskich nie może poszczycić się zbyt dużą liczbą godnych sprawowania ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków. Przyczyn możnaby było przytoczyć bez liku. Ostatnio, po chwilowej ciszy, znów sygnalizują z boisk o nieumiejętnem prowadzeniu zawodów przez arbitrów. Wieści te, niepokojące, nie mogą pozostać bez echa, szczególnie jeśli chodzi o prowincję.

Ale i stolica ma do zanotowania godny pożałowania wypadek. Działo się to na meczu dwóch czołowych zespołów kl. A. Mecz prowadził, skądinąd, cieszący się zaufaniem wyższych władz, p. Mosiński. Obserwując sposób prowadzenia wspomnianego meczu, doszliśmy do przekonania, że p. Mosiński albo zapomniał o kardynalnych zasadach kierowania zawodami, albo był... „niedysponowany".

Na meczu tym p. Mosiński popełnił niezliczoną ilość błedów, krzywdzących oba zespoły, a poza tem dopuścił do ostrej, brutalnej gry, wynikiem czego była „tylko" jedna złamana noga!! Mogło się skończyć gorzej, ale na szczęście mecz został... zakończony.

Pomijając atmosferę, panującą na boisku, pomijając zbytnie rozgorączkowanie piłkarzy, lwią częścią winy musimy obarczyć p. Mosińskiego. Nie potrafił bowiem, czy też nie... mógł opanować sytuacji.

Wypadek ten wskazuje, że kwestja sędziowania jest nadal palącem zagadnieniem. To też nie pomogą „mądre" artykuły niektórych sędziów w ich oficjalnym organie, ale zachodzi konieczność przeprowadzenia reform, któreby wreszcie stworzyły nowy typ sędziego!!

O puhar Europy środkowej

Sparta (Praga) stanie również do ciężkich bojów

PRAGA, (tel. wł.). — Rozegrany tu został mecz między Spartą a Teplitzer F. C., mający decydować, która z tych drużyn weźmie udział w rozgrywkach o puhar Europy śr. Mecz miał przebieg naogół interesujący, ale mimo to walka była zaciekła.

Zwycięstwo Sparty niezasłużone, gdyż poza pewnemi okresami, „Teplitzer" był lepszy. Pierwszą bramkę uzyskał Nejedly w 4-ej minucie, a drugą w 70-ej min. Braine. Stało się to w momencie, gdy najlepszy gracz „Teplitzer" — Pospihal, wskutek kontuzji opuścił boisko. Sędziował Kubic (Kladno). Widzów 10.000.

Dzięki zwycięstwu, Sparta wraz z Slavią walczyć będą w rozgrywkach o puhar Europy środkowej.

Carnera — Sharkey

Przed sensacyjnem spotkaniem bokserskiem

W dniu 29-go czerwca Jack Sharkey po raz pierwszy bronić będzie swego tytułu mistrza świata przeciwko Primo Carnerze. Spotkanie mistrzowskie odbędzie się w Madison Square Garden Bowl, na tym samym ringu, na którym 21 czerwca ubiegłego roku Sharkey uzyskał zwycięstwo nad Schmellingiem.

Sharkey i Carnera staja przeciw sobie do walki już poraz drugi. Latem 1931 roku Sharkey uzyskał nieznaczne zwycięstwo na punkty. Już wówczas nie udało mu się pobić zdecydowanie Carnerę. Od owego czasu Carnera znacznie się poprawił, to też wielu liczy się z jego zwycięstwem.

Carnera bardzo szybko zrobił karjerę bokserską. Gdy przed trzema laty przybył do Ameryki, zwracano nań uwagę jedynie jako na curiosum. Dziś jest on niewątpliwie jednym z najodpowiedniejszych kandydatów do tytułu mistrza świata.

Sharkey od chwili uzyskania tytułu mistrzowskiego, nie pokazał się publicznie w ani jednej poważniejszej walce, a jego trening był bardzo łagodny. Poza tem stał on się powoli „starym człowiekiem", ponieważ niewątpliwie przekroczył wiek, odpowiedni dla karjery bokserskiej (ukończył 31 lat). A przy tem Carnera ma na ringu znaczną przewagę ciężarem ciała i większą znacznie długością ramion.

Sharkey i Carnera wypowiadają się bardzo ostrożnie o przyszłej walce.

„Mam nadzieję, że zwyciężę i zatrzymam tytuł mistrza", mówi Sharkey, „ale walczyłem już raz przeciwko Carnerze i wiem, że mam przed sobą niełatwe zadanie".

Carnera natomiast mówi: „Nigdy nie można wiedzieć! Uczynię wszystko, co w mej mocy, jednakże nie mogę odpowiedzieć na pytanie, czy będzie knockout czy nie".

Zwycięzca tego emocjonującego spotkania przyjmie prawdopodobnie wyzwanie od pogromcy Schmelinga Maxa Baera.

Mecze piłkarskie w stolicy

Gwiazda — Znicz 2:2, Makabi — AZS 3:2

Na boisku Skry do walki o mistrz. kl. A w podokr. autonom. stanęły dwa silne zespoły: Gwiazda i Znicz. Faworytem spotkania była Gwiazda, która ostatnio odniosła szereg ładnych zwycięstw. Dużym handicapem dla „Gw." było również i boisko, na którem warszawianie czują się doskonale.

Mecz na pewno byłby interesujący, gdyby nie osoba sędziego p. Zawiszy. Arbiter ten nigdy jeszcze nie poprowadził normalnie meczu. Ma szczęście do zajść.

Nie obeszło się i bez przykrych zajść, ale p. Zawisza wolał ich nie widzieć. W tych warunkach mecz pozostawił bardzo przykre wrażenie wystawiając brzydkie świadectwo p. Zawiszy.

Drugi mecz piłkarski między AZS-em a Makabi, o charakterze towarzyskim został rozegrany na boisku Polonji.

Do przerwy zaznaczyła się przygniatająca przewaga Makabi, która zdobywa 3 bramki, choć gdyby padło ich 6 — byłoby to wykładnikiem gry.

Po pauzie Makabi ma dość. Nie gra. Pozwala AZS-owi dojść do głosu, a wynikiem tego są stracone 2 bramki. Zawody kończą się ostatecznie zasłużonem zwycięstwem Makabi 3:2.

Drobiazgi

Nieobecność gracza Cracovii. Lasoty, w szeregach drużyny ligowej, potrwa do końca czerwca b. r. Gracz ten odsiaduje 21-dniowy areszt za niesubordynację wojskową.

POZNAŃ. — W meczu tenisowym Warmiński przegrał niespodziewanie do Austrjaka Metaxy 2:6, 3:6, 0:6. Przed paroma dniami Warmiński łatwo pokonał Tarłowskiego, który zkolei zwyciężył Metaxę.

Wczoraj wieczorem opuścili Warszawę dwaj czołowi nasi lekkoatleci, Kusociński i Walasiewiczówna. Kusociński wyjechał na kilkutygodniową kurację swej nogi do Ciechocinka, a Walasiewiczówna na okręcie Kościuszko wyjechała z Gdyni do Ameryki, gdzie spędzi wakacje.

Co mówi pogromca Cochet'a

„Walczę zawsze o zwycięstwo dla ojczystych barw"

Sensacją mistrzostw tenisosowych Francji była porażka Henri Cochet'a. Pogromca Francuza był młody Australijczyk Jack Crawford. Oto co o swej karjerze opowiada zwycięzca.

Poraz czwarty przebywam w Europie, gdzie reprezentuję moją ojczyznę, Australję w rozgrywkach o puhar Davisa. Mam obecnie lat 25, a już od 11-tu lat gram w tenisa. Coprawda przez długi czas uprawiałem piłkę nożną, ale muszę przyznać się, że sport ten dał mi wiele

Jako 19-letni młodzieniec dostąpiłem niebywałego zaszczytu: wyznaczono mnie do reprezentacji państwowej w grach o puhar Davisa!

W 1928 r. poraz pierwszy przyjechałem do Europy. Przegrałem na turnieju w Wimbledon z Borotrą. W 1930 r. walczyłem w reprez. przeciw Szwajcarji, Włochom i Anglji. W spomnianym roku przegrałem z Davidem.

W roku ubiegłym, na turnieju w Wimbledon napotkałem na obecnego mistrza świata, Vinesa i po zaciętej walce — uległem. Nadszedł jednak dzień rewanżu: w czasie ubiegłej zimy Vines przyjechał do Australji i tu dwukrotnie został przeze mnie pokonany.

I oto ostatnio dożyłem triumfu: najlepszy tenisista świata, Henri Cochet ugiął się przed moją rakietą. Gdym usłyszał ostatni okrzyk sędziego, kończącego zwycięski dla mnie mecz, byłem poprostu oszołomiony.

Jakto? Legendarny Cochet, ten, który zawsze i wszędzie wygrywał jak chciał uznał wyższość mojej rakiety. Zaprawdę był to najszczęśliwszy dla mnie dzień.

Obecnie po zwycięstwach nad Vinesem i Cochetem, mogę śmiało walczyć o miano pierwszej rakiety na świecie. Zdaję sobie sprawę, że na drodze mojej napotkam na wiele przeszkód.

Nie przesądzam mojej roli, ale jestem przekonany, że zawsze będę walczył do upadłego. Wpoił to we mnie mój niezapomniany mistrz, rodak, Norman Brookes.

Oczekują mnie nowe walki. W różnych miastach Europy. Ale zawsze przyświeca mi jedna myśl: walczę nietylko dla własnej ambicji sportowca, ale i o laury dla ukochanej ojczyzny.

Jack Crawford.

Za kulisami związków i klubów

SPRAWA przynależuości znanego napastnika krakowskiego Wawelu, Herischa, znalazła się znów na wokandzie odnośnych władz. Po dwóch meczach w barwach stołecznej „Polonji" Herisch został zawieszony przez Zarząd PZPN aż do czasu przeprowadzenia śledztwa. Chodzi bowiem o to, że Herisch pozostaje pod zarzutem kaperowania graczy. Z drugiej strony „sprawa Herischa" może stać się przyczyną konfliktu między Wydziałem a Zarządem PZPN.

JAK NAS INFORMUJĄ w dn. 22 i 23 lipca b. r. gościć będzie w Warszawie wiedński Hakoah, który pierwszego dnia zmierzy się z reprez. Warszawy, a drugiego — z Legją. Za obydwa występy, zawodowcy wiedeńscy otrzymują 4 tysiące zł.

PAZUREK II, o którym pisaliśmy, że gra w barwach katowickiej Pogoni prawem... kaduka, dopiero przed dwoma dniami otrzymał zwolnienie z Polonji Oczywiście, że nadal grać będzie w Pogoni. Dodać należy, że kierownikiem Pogoni jest mjr Piusecki, który ongiś sprawował ten sam urząd w Legji.

W UBIEGŁYM tygodniu odbyło się zebranie sekcji piłkarskiej AZS, na którem zastanawiano się nad kwestją rozwiązania sekcji. Sytuacja bowiem w sekcji jest niewesoła, gdyż znani, ale „starzy" gracze, jak: Zbyszewski, Kempa i inni porzucili definitywnie piłkę nożną, a młodzi narazie nie mogą sprostać zadaniom. Sprawa likwidacji została jednak narazie odroczona.

MIĄCZYŃSKI (Polonja), po otrzymaniu dyplomu inżyniera, nie ma zamiaru wrócić do czynnych szeregów. Drugi as Polonji, inż. Ałaszewski najpewniej obejmie stanowisko śr. pomocnika w zespole biało - czarnych po rozpoczęciu rozgrywek międzyokręgowych.

WOZPN., projektujący wprowadzenie „ligi okręgowej", składającej się z 7 klubów, ma zamiar przeprowadzić specjalne rozgrywki eliminacyjne na jesieni bieżącego roku.

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
19
PONIEDZIAŁEK
św. Gerwazego

Wsch. sł. g. 3.38 — Zach. sł. g. 20.27

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 19 czerwca 1933 roku

Rankiem zaleca się ostrożność w działaniu, unikać gniewu, zatargów, uniesień.

Później następuje stopniowe polepszenie, zwłaszcza dla spraw osobistych i sercowych.

Otwarcie Poradni Seksuologiczno-Eugenicznej w Krakowie

Staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa otwarta została w Krakowie przy ul. Pańskiej 7, pierwsza w Polsce Poradnia Seksuologiczno-Eugeniczna, w której lekarze specjaliści w zakresie neurologji i seksuologji udzielać będą porad niezamożnym osobom w wieku powyżej lat 18. Poradnię dla mężczyzn prowadzić będą specjaliści neurolodzy we środy od godz. 6-tej do 8-ej wieczór, porad dla kobiet udziela lekarka specjalistka ginekologji i seksuologji w tych samych godzinach, w których czynna jest Poradnia Świadomego Macierzyństwa t. zn. we wtorki i czwartki od 6-tej do 8-mej wieczór, w piątki od 10-tej do 16-tej rano.

Z działalności Krak. Ochotn. Tow. Ratunkowego

Ze sprawozdań złożonych na ostatniem walnem zgromadzeniu Krak. Ochotn. Tow. Ratunkowego, które odbyło się 16 bm., widzimy ogrom pracy podjętej przez tę prawdziwie pożyteczną instytucję. Ilość interwencyj lekarskich wykazuje wzrost o cały tysiąc w stosunku do poprzedniego roku.

Wybrany nowy Zarząd Tow. przedstawia się w następującym składzie: Dyr. J. Krzyżanowski (Prezes), Dr. J. Owsiński, fizyk miejski (wiceprezes), St. Nowakowski i Inż. T. Polaczek, Kornecki (skarbnicy), Dr. A. Bannet, Dr. M. Ciećkiewicz, W. Heuburger, K. Holeksa, Prof. Dr. L. Korczyński, Dr. M. Kosiński, Ks. kanonik J. Masny, Dr T. Piotrowski, Nacz. M. Rakisz, Dr. B. Wojciechowski, Ks. M. Zdebski, Dr. Wł. Żychowicz.

Protektoratem Towarzystwa p. Płk. Belinie-Prażmowskim został prez. m. Krakowa Dr. M. Kaplicki.

Stan chorób zakaźnych

W Wydziale IX. Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono do dnia 17 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 8, dyfterja 7, dur brzuszny 2, róża 3, różyczka, koklusz, ospa wietrzna, odra po 1.

Zwyrodnialec zmuszał swą żonę do nierządu

Na ławie oskarżonych w Warszawie zasiadł 40-letni Pejsach Zajdeman, oskarżony o to, że zmuszał do nierządu własną żonę, Idessę. Pejsach Zajdeman przebywał w Argentynie, jako handlarz żywym towarem. Gdy nie mógł zmusić swej żony do wyjazdu, usiłował biciem i terrorem zmusić ją do nierządu. „Niewierna" jednak żona zaskarżyła swego „oblubieńca" do sądu, który wydał wyrok, skazujący stręczyciela własnej żony na 4 lata więzienia oraz utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 8.

Wstrząsające samobójstwo fryzjera

26-letni Stefan Gęsiak zatrudniony we fryzjerni Pudraka w Częstochowie przy ul. Mostowej 4, zadał sobie tak silny cios w kark, że przeciął sobie mięśnie, powodując silny upływ krwi.

Przyczyną samobójstwa była obawa przed niedopuszczeniem do egzaminu czeladniczego. Samobójca chorował na łuszczycę. Przewieziono go do szpitala.

Zbrodnicza akuszerka przed sądem w Krakowie

Dzisiaj przed sądem krakowskim zasiądzie na ławie oskarżonych Julja Kołoniowa, akuszerka z Bronowic Małych osk. o przeprowadzenie niedozwolonych zabiegów u dwu kobiet, a to śp. Jadwigi Witoszyńskiej i śp. Rozalji Pastuszek.

Obie kobiety dostały zapalenia otrzewnej i mimo późniejszej pomocy lekarskiej zmarły.

Wespół z nią, jako współoskarżona stanie przed trybunałem „asystentka" Kołoniowej Helena Handlowa, która stale pomagała jej przy karygodnych zabiegach, jakie miały tragiczne zakończenie.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kowalczyk Katarzynę lat 24, bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież garderoby wartości 400 zł. popełnionej w dniu 12 bm. na szkodę swego męża Andrzeja zam. przy ul. Twardowskiego 14.

Champerek Marję lat 19, bez stałego miejsca zamieszkania i zajęcia za kradzież garderoby dokonanej w maju br. na szkodę Wiktorji Ferdyjowskiej.

Kowalskiego Mieczysława, lat 32 krawca, zam. w Bronowicach Wielkich za usiłowaną kradzież portfelu z kieszeni Józefa Pająka zam. w Tychach na Górnym Śląsku — przytrzymany został na gorącym uczynku kradzieży.

Straszna śmierć 17-letniego chłopca pod kołami pociągu

Wczoraj wieczorem rzucił się pod pociąg osobowy zdążający od stacji kol. Nakło Śląskie do Radzionkowa, 17-letni Oskar Pełka, zam. w Suchej Górze, któremu koła pociągu obcięły obie nogi. Z powodu upływu krwi Pełka w krótkim czasie zmarł. Powodu samobójstwa nie ustalono.

Potworne zamordowanie dozorczyni domu

W Kielcach odkryto morderstwo dokonane na osobie dozorczyni domu przy ul. Wesołej nr. 57, Marjannie Wojdałowicz, liczącej 52 lata.

Mord dokonany został przy pomocy jakiegoś tępego narzędzia. Zbrodniarz po dokonaniu zabójstwa zamknął za sobą drzwi na kłódkę i zbiegł w niewiadomym kierunku. Organa śledcze policji państwowej prowadzą dochodzenia celem ujęcia sprawców.

Zuchwały napad rabunkowy 3-ch zamaskowanych opryszków

Wczoraj o godz. 23 został napadnięty Jerzy Gałuszka z Gostynia pod Mikołowem w chwili, gdy przechodził polną drogą Gostyń — Mościska przez trzech zamaskowanych nieznanych dotychczas osobników. Osobnicy ci Gałuszkę ciężko pobili i zabrali mu zegarek oraz pugilares, zawierający pewną kwotę. Tutejsza policja prowadzi energiczne dochodzenia, w celu wykrycia sprawców napadu.

Straszna śmierć uczennicy pod kołami autobusu

Na szosie w Łagiewnikach na G. Śląsku autobus osobowy przejechał na śmierć 13-letnią uczennicę Łucję Maciurównę. Kola zmiażdżyły nieszczęśliwej czaszkę.

Przygotowania do wyborów do Rady m. Krakowa

W najbliższych dniach rozpoczną się prace w wydziale ewidencji i kontroli ludności m. Krakowa, celem przygotowania wykazu ludności uprawnionej do głosowania podczas wyborów do rady m. Krakowa. Ponieważ lokal wydziału ewidencji i kontroli ludności (biuro meldunkowe), znajdujące się dotąd w kamienicy przy ul. Kanoniczej był zaszczupłe, przeniesiono biura do Pałacu Larischa pl. WW. Świętych.

Biura te znalazły pomieszczenie na parterze, I i II piętrze. Przydzielono już do pracy przygotowawczej do wyborów kilkunastu urzędników z innych wydziałów, tak, aby prace zakończone były do końca bieżącego roku.

Włamanie przy ul. Mogilskiej w Krakowie

Wczoraj nieustaleni narazie sprawcy skradli z piwnicy Pawła Biernackiego przy ul. Mogilskiej 98, wędliny nieustalonej na razie wartości. Dochodzenia w toku.

Bandyta zrabował kobiecie 12 zł. poczem ją zniewolił

Na drodze wiodącej do Pamiątkowa dokonano w biały dzień zuchwałego napadu na osobę Stanisławy Rosadowej, która zamierzała udać się do Poznania i szła w kierunku dworca w Pamiątkowie.

W połowie drogi napadł ją jakiś nieznany opryszek, który chwycił ją za gardło i powalił na ziemię.

Bandyta zrabował napadniętej kobiecie portmonetkę zawierającą 12 zł. a następnie dokonał na niej gwałtu, poczem oddalił się w kierunku Pamiątkowa.

Władze policyjne wszczęły energiczny pościg. W razie pochwycenia go, grozi mu sąd doraźny i kara śmierci.

Nadużycia i defraudacje w filji Banku Zachodniego

Dz. Dobry donosi, iż w poznańskim oddziale Banku Zachodniego stwierdzono w ostatnich dniach nadużycia i defraudacje.

W związku z tem odkryciem przybyła do Poznania komisja rewizyjna z Warszawy, która przeprowadza ścisłe badania ksiąg. Likwidator kasowy Liehr, który na wieść o przybyciu komisji rewizyjnej uciekł z Poznania zgłosił się na policję w Obornikach, oskarżając siebie o dokonanie sprzeniewierzeń.

Zwyrodniały czyn umysłowo-chorego

W dn. 15 bm. odstawiono do szpitala miejskiego w Król. Hucie 39-letniego Józefa Pioskę z Król. Huty, który w przystępie zaburzenia umysłowego wykłuł kotowi nożem oczy następnie obciął mu ogon i łapy.

Umysłowo chory sprawcą wypadku kolejowego

Na torach kolejowych w Sosnowcu w pobliżu dworca ktoś przełożył zwrotnicę, skutkiem czego wykoleił się pociąg. Bezpośrednio potem został zatrzymany umysłowo chory Władysław Muchajer ze Sosnowca, jako sprawca tego czynu.

Przed sensacyjnym procesem w Tarnowie

Niezwykle sensacyjnej zbrodni dokonano w Wesołowie k. Zakliczyna.

Mianowicie Salomon i Chaskiel Steinerowie zamordowali służącą Marję Babińską zadając jej śmiertelne uderzenia tępem narzędziem w głowę poczem jej zwłoki wrzucili do 3 metrowej studni. Powodem zbrodni był intymny stosunek Salomona Steinera z Babińską, skutkiem czego Babińska zaszła w ciążę.

W dniu 19 bm. Steinerowie zasiądą na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie i odpowiadać będą za zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Wypadek przy ul. Smoczej w Krakowie

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Smoczą do nieznanej kobiety, która w stanie nieprzytomnym leżała na ulicy. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Kradzieże w Krakowie

Tabelsce Stanisławie, zam. przy ul. św. Krzyża 10, skradziono z mieszkania garderobę wartości 500 zł. Dochodzenia w toku.

Margules Sabinie, zam. Jasna 2, skradziono z korytarza domu kanapę wart. 60 zł.

Scheinowitzowi Hamanowi, dzierżawcy folwarku przy ul. Tynieckiej, skradziono w godzinach popołudniowych ze stajni 2 kantary na konie oraz kurtkę łącznej wartości 65 zł. Dochodzenia w toku.

Nie będzie redukcji płac

Wobec pogłosek jakoby w najbliższych dniach pojawić się miało rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej nowelizujące obecnie obowiązującą ustawę uposażeniową i w konsekwencji swej obniżającą i redukującą pobory urzędników państwowych, a to już z dniem 1 lipca, sfery miarodajne zapewniają, że wszelkie tego rodzaju wiadomości są nieprawdziwe i nieaktualne. Redukcja poborów urzędniczych z dniem 1 lipca jest już z tego powodu nieprawdopodobna ileże względy techniczne wykluczają przeprowadzenie takiej rzeczy. Cała wiadomość ma swoje źródło w całym szeregu projektów, którymi od dłuższego czasu zajmuje się ministerstwo skarbu. Jednocześnie wyjaśniają, że o wprowadzeniu tych projektów w życie nie ma mowy, a to z tego powodu, że czynniki rządowe nie powzięły w tej dziedzinie żadnej decyzji.

Piekarz zniewolił pracownicę

Sąd okręgowy w Warszawie wyznaczył termin rozprawy na 10 lipca b. r. w głośnej sprawie właściciela piekarni tureckiej Abdułła Alijewa, oskarżonego o zniewolenie swej pracownicy oraz inne czyny lubieżne.

Abdula jest oskarżony z art. 204 k. k.

Artykuł ten głosi:

„Kto przemocą groźbą bezprawna albo podstępem doprowadza inną osobę do poddania się czynowi nierządnemu lub do wykonania takiego czynu podlega karze więzienia do lat 10-ciu"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
pop. „Pan Jowalski"
wiecz. „Faust"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Pogromcy przestworza"
Apollo: „Nagana"
Atlantic: „Błękitny Express"
Bagatela: „Kurjer Syberyjski"
Dom żołnierza: Tragedja tancerki
Promień: „Romans"
Słońce: „Expresem po szczęście"
Sztuka: „Wschód słońca"
Świt: „Czterech uciekinierów"
Uciecha: „Pozwólcie nam żyć,
Wanda: „Eskadra straceńców"
Muzeum: „Ludzie morza"

RADJO

Poniedziałek, 10 czerwca

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.05 Płyty gramof., 14.55 Kom. gosp., 16.00 Koncert 17.00 Kronika, 17.15 Koncert z Warsz., 18.05 Płyty gramof., 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Recital fortepianowy, 19.20 Rozmaitości, komunikaty, 19.40 Feljeton, 20.00 Operetka z Warsz., w przerwie wiadomości bież. 22.00 „Muzyka, z Warsz., 22.25 Wiad. sport., 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muz. tan., 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie: Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem". Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem", Długa 66 pod „Temidą", Mikołajska 4 pod „Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu: Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Śmiały napad bandytów na pociąg

Wczoraj wydarzył się wypadek śmiałego napadu na pociąg towarowy między stacjami Sichowem, a Dawidowem.

Kilku bandytów wskoczyło do przejeżdżającego pociągu rozbiło jeden z wagonów towarowych i wyrzuciło na szkarp kolejowy kilkanaście krzeseł bukowych i dwie paki tytoniu.

Służba kolejowa zauważyła kradzież i po przyjeździe do Dawidowa zawiadomiła o wypadku policję.

Posterunkowi natychmiast wyruszyli na miejsce. Bandytów nie zdołano przytrzymać, łup jednak w całości odebrano.

Dwie kobiety otruły się w mleczarni gdyż obie kochały się w jednym mężczyźnie

Do mleczarni Debory Bagner we Lwowie przybyły 2 młode i przystojnie ubrane niewiasty i prosiły o 2 szklanki piwa. Następnie zamówiły 2 szklanki gorącej herbaty.

Po upływie pół godziny obie niewiasty zemdlały.

Przestraszona Bagnerowa zaalarmowała Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz ustalił, że obie kobiety otruły się lizolem, który domieszały do napojów.

Są to Zofja Turkiewiczowa i Aniela Szewc. Obie kochały się w jednym mężczyźnie i postanowiły z tego powodu popełnić samobójstwo.

Chłopiec zabity ulem

10-letni Fiodor Korzownik ze wsi Terebieżowa, pow. stolińskiego na Polesiu został przyciśnięty przez ul stojący koło ściany domu tak nieszczęśliwie, że nie odzyskawszy przytomności — zmarł na miejscu. Chłopiec bawiąc się koło ula i sparając się nań przewrócił go na siebie.

Cyrk Staniewskich w Tarnowie

W Tarnowie bawi obecnie największy w Polsce cyrk Staniewskich, który w dn. 14 bm. dał galowe przedstawienie z udziałem wyborowych sił krajowych i zagranicznych. Cyrk Staniewskich zdobył sobie już podczas ubiegłych występów ogromną popularność i tym razem też cieszy się dużem i zasłużonem powodzeniem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w. poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.